



FUNDACJA

Moje Wojenne Dzieciństwo



Leszek Sołek

Szare Szeregi

Mój rodowód konspiracyjny zaczyna się i kończy w Szarych Szeregach, które były zresztą traktowane jako część składowa Armii Krajowej. Dlatego też chciałbym podzielić się wspomnieniami i krótką historią tej organizacji.

W montreal skim kole Byłych Żołnierzy Armii Krajowej jest nas dwóch najmłodszych wiekiem i to w dodatku z Krakowa, których „wojowanie” ograniczyło się do Szarych Szeregów. To jest oprócz mnie Jurek Duński.

Od samego początku działalności celem Szarych Szeregów, tak jak poprzednio ZHP, było patriotyczne wychowanie młodzieży. W czasie wojny miało to być połączone z pełnym zaangażowaniem się w walkę z okupantem. Harcerskie przyrzeczenie brzmiało: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu Szarych Szeregów. Ślubuję pełnić służbę w Szarych Szeregach, tajemnic służbowych dochować, nie cofnąć się przed ofiarą życia”. Program wychowawczy sprowadzał się do trzech punktów:

„Dziś” – to walka tajna toczona z okupantem.

„Jutro” – to walka jawna w szeregach odrodzonej armii.

„Pojutrze” – to odbudowa Rzeczypospolitej.

Trochę mocne przyrzeczenie i wymagający program dla młodych w wieku od 11 lat. Tu trzeba wyjaśnić, że starano się wprowadzić podział organizacyjny na „Zawiszę” (dzieci od 11 do 14 lat), „Bojowe Szkoły” (młodzież od 14 do 17 roku życia) oraz „Grupy Szturmowe” powyżej 17-stu lat. W praktyce ten podział nigdy nie był ściśle przestrzegany. Pracę w „Zawiszy”, do której należałem, prowadzono w zastępach i drużynach, a działalność wojenna obejmowała akcję propagandową, kolportaż, mały sabotaż oraz przygotowanie do służb pozafrontowych jak na przykład obsługa poczty, rozlepianie afiszy itp. Pamiętam z tym związane osobiste przeżycie, zakończone ogromnym upokorzeniem. Jadę tramwajem, a mój tornister szkolny na plecach jest wyładowany AK-owskimi „Wiadomościami” oraz harcerskim „Przeglądem Polski Młodych”. Tramwaj zatrzymują na ulicy Franciszkańskiej i wypróżniają z pasażerów do kontroli i rewizji. Łapanka, jakich w Krakowie w tym czasie było bardzo dużo. Wchodzącego do tramwaju z krzykiem policjanta niemieckiego pytam nieśmiało, czy ja też mam wychodzić. Popatrzył na mnie, na mój tornister, krótkie spodnie, buty tzw. drewniaki i machnął ręką z lekceważeniem. Możesz zostać. Byłem jedynym pasażerem w pustym tramwaju, który w końcu pojechał dalej. Myślałem, że się popłaczę ze wstydu. Prawie w tym samym miejscu byłem innym razem przypadkowym świadkiem ucieczki z łapanki chłopaka niewiele starszego ode mnie, który uciekał Plantami w kierunku Wawelu ostrzeliwując się z krótkiej broni. Widziałem

potem ślady krwi na ziemi. Musiał być ranny, ale jak wieść niosła nigdy nie został złapany, mimo natychmiastowych rewizji w pobliskich kamienicach. Do dziś nie wiem kim był.

Bojowe Szkoły z kolei zajmowały się między innymi szkoleniem wojskowym na poziomie strzelca (mimo zbyt młodego wieku ukończyłem to szkolenie), kursami podoficerskimi, małym sabotażem, wywiadem (obserwacje) itp. Grupy Szturmowe, to już była inna sprawa. To były kursy dywersji, przechodzenie do „Kedywu”, do oddziałów partyzanckich i do walki zbrojnej. Praktycznie rzecz biorąc od roku 1942 Grupy Szturmowe podporządkowane były Armii Krajowej. Przykładem mogą być sławne bataliony harcercy „Zośka” i „Parasol”, które były częścią składową AK, choć składały się z harcercy. Nie można zapominać, że Szare Szeregi stanowiły element Państwa Podziemnego i były powiązane z Delegaturą Rządu na Kraj, a przede wszystkim z Armią Krajową na wszystkich szczeblach dowodzenia. Komendant Główny AK już w swoim rozkazie nr 129 z 16 marca 1942 roku postanowił że: „członkowie Szarych Szeregów, którzy wejdą do zespołów konspiracyjnych, będą uważni bez względu na wiek za żołnierzy”.

Działalność konspiracyjna w Krakowie była może trudniejsza niż w innych rejonach kraju. Od samego początku okupacji Niemcy stworzyli w mieście atmosferę zastraszenia i terroru. Ze względu na to, że Kraków był stolicą tzw. Generalnego Gubernatorstwa i siedzibą centralnych urzędów Niemieckich, miasto było przepełnione Niemcami w cywilu i w mundurach. Sam garnizon wojskowy wynosił ponad 25 tysięcy żołnierzy. Obliczono, że co piąty przechodzień ulicami Krakowa był Niemcem. Mimo takiej sytuacji już w lecie 1940 roku Szare Szeregi zorganizowały obóz harcercy pod namiotami i z flagą polską na maszcie, koło odległej o parę kilometrów od Krakowa wioski Tyniec. Obóz był dobrze zorganizowany i nikt nie wpadł. W akcji tej było sporo brawury, dlatego też potem zaniechano tego rodzaju imprez. Kontynuowano natomiast wycieczki w podkrakowskie góry, w czym sam brałem udział. Uczono nas wtedy posługiwania się mapą, marszu wg kompasu i innych czynności harcercy. Zupełnie jak w czasach pokojowych, z tym może wyjątkiem, że nie wolno było zbyt głośno śpiewać harcercy piosenek ani rozpałać dużego ogniska.

Zbiórki harcercy i szkolenie odbywało się oczywiście w prywatnych mieszkaniach, przy zachowaniu jak najdalej idących środków ostrożności. Moje zbiórki przeważnie były przy ulicy Zielonej. O podejmowanych środkach ostrożności niech świadczy fakt, że dopiero po wojnie dowiedziałem się, że w kamienicy gdzie mieszkalem przy ulicy Radziwiłłowskiej odbywały się kursy podchorążych innego zastępu Szarych Szeregów. Do końca nie miałem o tym pojęcia. Co prawda Niemcy coś „węszyli”, bo była w kamienicy rewizja, ale nikogo nie aresztowano. Miałem w tym czasie, na kilka dni, pistolet szkoleniowy bez amunicji pod siennikiem, ale jak Niemcy zobaczyli Matkę (Ojciec w obozie jeńców wojennych) z dwójką dzieci (ja i młodsza siostra), to nigdzie nawet nie zagłądali, tylko poszli dalej. Co się jednak strachu najadłem to pamiętam do dziś.

Niestety, harcercy nie uniknęło aresztowań, które rwały ciągłość pracy konspiracyjnej. W Krakowie duże aresztowania miały miejsce już wiosną 1941 roku. Następne przeprowadzono w latach 1942 i 1943. Najbardziej dramatyczna była likwidacja prawie całej drużyny „Alicja”. Na 50 chłopców i 12 dziewcząt, aresztowano prawie wszystkich chłopców i dwie dziewczyny. Z nich w egzekucjach ulicznych, więzieniach i obozach koncentracyjnych straciło życie ponad 40-stu chłopców i jedna dziewczyna. W każdym przypadku wpadki, małej czy dużej, należało zawiesić działalność, przerwać na pewien czas kontakty. Łączyło się to czasem z potrzebą zmiany adresu, a nawet wyjazdu poza miejsce zamieszkania. Fale aresztowań nie przeszkodziły jednak w dalszym rozwoju działalności harcercy, której szczyt przypada w Krakowie na rok 1943. Nowa sytuacja wytworzona letnią ofensywą Armii Czerwonej, akcją „Burza” w okolicach Tarnowa, a przede wszystkim Powstaniem Warszawskim spowodowały jednak, że w roku 1944 aktywność harcercy w Krakowie jakby osłabła.

Pierwszym naczelnikiem Szarych Szeregów na całą Polskę został Florian Marciniak, a po jego aresztowaniu Stanisław Broniewski. Gdy Broniewski po Powstaniu Warszawskim poszedł do niewoli niemieckiej, miejsce jego zajął Leon Marszałek pseudonim „Jan”, który zorganizował Główną Kwaterę w Krakowie (Warszawa była w gruzach). Tamże na początku 1945 roku podjęto decyzję o rozwiązaniu Szarych Szeregów.

Nowym władzom Polski przekazano nazwiska członków niektórych drużyn krakowskich, więc zostaliśmy zmuszeni do ujawnienia się przed Komisją Likwidacyjną byłego AK. Znowu przez myśl przechodzi wspomnienie. Pamiętam jak dzisiaj, gdy zwołano nas 15 października 1945 roku na zbiórkę na Plantach krakowskich przed Urzędem Wojewódzkim przy ul. Basztowej, gdzie urzędowała Komisja Likwidacyjna. Powietrze trzęsło się od wystrzałów. Każdy, kto posiadał broń, a musiał ją zdeponować, bo ujawniono spis broni, starał się przynajmniej wystrzelać w powietrze amunicję, żeby jej nie oddawać. Po ujawnieniu władza ludowa przyznała mi stopień wojskowy kaprala oraz kartkę żywnościową pierwszej kategorii. Chodziłem dumny jak paw i chwaliłem się na lewo i prawo. Potem kapral został zamieniony na starszego strzelca przez „Komisję Weryfikacyjną dla spraw AK”, ponieważ nie miałem kursu podoficerskiego. A w końcu i bańka prysła, gdy na studiach zaczęto utrudniać mi życie, a potem

hamowano postęp w karierze naukowej, co zresztą spowodowało, że w końcu wyłądownałem w Montrealu.

Zaraz po zakończeniu wojny, już w Związku Harcerstwa Polskiego zdarzało się, że umiejętności nabyte w czasie wojny podczas szkolenia były bardzo przydatne. Na letnich obozach, krakowskich drużyn harcerskich byłem jednym z nielicznych, którzy byli „uprawnieni” do pełnienia nocnej warty z karabinem i ostrą amunicją.

Wracając do Szarych Szeregów to trzeba podkreślić, że były one jedyną organizacją skautową w okupowanej Europie, która podjęła podziemną działalność i walkę z Niemcami. Organizacja ta nie szukała członków, ale chętni szukali dojścia do niej. Jeżeli z kolei w czasie wojny patrzeć na Szare Szeregi jak na wojsko, to było to wojsko ochotnicze bez płatnych etatów i zupełnie apolityczne. Było nas w skali krajowej niespełna 9 tysięcy, zorganizowanych w 20 Chorągwi Harcerskich, a te składały się z hufców, drużyn i zastępów. Trwało to trochę ponad 5 lat, ale harcerstwo czasów wojennych weszło do historii i pozostawiło wspaniałą legendę ludzi i czynów Szarych Szeregów. Dowódca Armii Krajowej i dowódca Powstania Warszawskiego gen. dyw. Tadeusz Bór Komorowski w apelu do harcerzy napisał: „Ile razy myślę o pracy harcerek i harcerzy w Polsce, myślę o niej z najwyższym uznaniem. Wykonali oni nie tylko dobrze swą robotę na odcinku organizacyjno-wychowawczym wśród polskiej młodzieży oraz w zakresie służby sanitarnej, łącznościowej, kolportażu prasy podziemnej i małego sabotażu antyniemieckiego, ale zdobyli sobie piękną kartę w dziejach organizowania Armii Krajowej i jej walkach. W Powstaniu Warszawskim wzięły udział harcerskie oddziały i były się doskonale. Stwierdzam, że harcerze dobrze zasłużyli się Rzeczypospolitej. Ich ideologia oparta o zasady chrześcijańskie, służbę Bogu i Ojczyźnie oraz najszlachetniej pojętą rycerskość, jak i metoda wychowawcza organizacji harcerskiej zdały egzamin wielkiej próby”.